Po konfiskacie nakład 2-gi

SZCZERBIEC

DWUTYGODNIK

WYCHODZI 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA

Rok VI Nr. 17 (16) Warszawa, 12 czerwca 1931 r. Cena Nr. 40 gr.

IGRASZKI

NA rzadkość zmian w rządach pomajowych narzekać nie można. Naprzód były, od 15-go maja 1926 do 30-go września 1926 kolejno trzy rządy p. Bartla z różnemi przeróbkami, potem od 2-go października 1926 do 27-go maja 1928 rząd p. Piłsudskiego, znowu od 27-go maja 1928 do 13-go kwietnia 1929 rząd p. Bartla, następnie od 14-go kwietnia 1929 do 7-go grudnia 1929 rząd p. Switalskiego, jeszcze raz od 29-go grudnia 1929 do 14-go marca 1930 rząd p. Bartla, potem od 29-go marca 1930 do 23-go sierpnia 1930 rząd p. Sławka, ponownie od 25-go sierpnia do 4-go grudnia 1930 rząd p. Piłsudskiego, z powrotem od 4-go grudnia 1930 do 26-go maja 1931 rząd p. Sławka, wreszcie od 27-go maja 1931 rząd p. Prystora, z kolei już niemniej niż 11-ty. Zwykle się mówi o ciągłości rządu w Polsce po maju 1926, ale ostatecznie na tę ciągłość składa się blisko tuzina rządów, wcale nie jedynych w swoim rodzaju, ale raczej niejako tuzinkowych także w swoim rodzaju.

Obecna zmiana, dokonana przez ustąpienie dnia 26-go maja b. r. rządu p. Sławka, a mianowanie dnia 27-go maja b. r. rządu p. Prystora, odbywała się w warunkach, które zwróciły powszechną uwagę na niezwykłość tych posunięć.

Rządy pomajowe nietylko nie cieszą się powodzeniami, co już oddawna wiadomo, ale od dłuższego czasu nawet i same przestały chlubić się swemi rzekomemi świetnościami. Któż nie pamięta z lat 1926, 1927, 1928, owych codziennych przechwałek pełną gębą, jak to w Polsce po maju jest dostatnio, rządnie, wspaniale, że i kraj zachwycony i zagranica plackiem pada? Póki było trochę zasobów z wywozu węgla z powodu strajku angielskiego, oraz z dwu dobrych urodzajów przy wysokich cenach zboża, zapewniano kraj, że to rządy pomajowe takie cuda działają, rzucono hasło radosnej twórczości, a panoszeniem się na wszystkich polach dodawano sobie dziarskiego wyglądu. Gdy wywóz węgla i dobre ceny zboża się skończyły, skończył się też cały rozum pomajowy. Naprzód półgębkiem, a potem już wyraźnie zaczęto przyznawać, że jest ciężko, że trzeba zaciskać pasa, że ofiary są konieczne. Próbowano z początku wmawiać, że to tylko krótko i przejściowo jest tak ciasno, ale gdy podawane terminy kilka razy zawiodły, nawet najłatwowierniejsi przestali w to wierzyć. Zrobiło się ciężko, ponuro, beznadziejnie.

Same zdarzenia zaczęły przemawiać do społeczeństwa mocniej niż jakiekolwiek twierdzenia.

Wszakże od kilku lat, gdy rządy pomajowe weszły w r. 1927 na drogę rozdymania budżetu, co doprowadziło do tego, że budżet, który w r. 1926 dochodził tylko do 1 miljarda 400 miljonów, już od r. 1929/30 osiągnął blisko 3 miljardy, toczył się w kraju głośny spór. Obóz narodowy ostrzegał, że nas nie stać na takie powiększanie budżetu, oraz że to grozi wielkiemi trudnościami, gdy ogólny stan gospodarczy będzie niepomyślny. Obóz rządowy wyśmiewał tę ostrożność, szumnie zapewniając, że nas stać na to pod tak doskonałemi rządami. Ale ostatecznie rzeczywistość rozstrzygnęła ten spór już całkiem stanowczo. W ostatnim budżecie, na rok 1930/31 okazało się przeszło 200 miljonów niedoboru, mimo ograniczenia wydatków. Gdy zaś uchwalono w marcu r. b. budżet na rok 1931/32 p. minister skarbu Matuszewski przyznał, że może braknąć 350 miljonów. Stało się rzeczą dla wszystkich jasną, że wielką dziedzinę budżetu rządy pomajowe gruntownie zabagniły.

Jeszcze dokładniej oświetliły ten smutny stan rzeczy dwa równoczesne z wchodzeniem w życie od kwietnia 1931 budżetu 1931/1932 zdarzenia. Rząd musiał przyznać, że niema pieniędzy na dalszą budowę kolei Śląsk—Bałtyk, więc przeprowadził przez Sejm i Senat na krótkiej nadzwyczajnej sesji w końcu kwietnia 1931 oddanie budowy i prowadzenia tej kolei przez 65 lat spółce z przewagą zagraniczną, na bardzo niekorzystnych warunkach pieniężnych, a cały kraj zrozumiał, że, jeśli tą kolej trzeba wypuścić z własnych rąk, jest bardzo niedobrze. Zarazem, natychmiast po wejściu w życie nowego budżetu, rząd obniżył od 1-go maja 1931 płace pracowników państwowych

o 15 proc., co się jeszcze wyjaskrawiło przykrym tańcem w sprawie wojskowych, którym naprzód odebrano 15 proc., potem zwrócono 15 proc., potem znowu odebrano 5 proc., a cały kraj znowu zrozumiał, że, jeśli po tylu zapewnieniach, iż płac pracowników państwowych się nie ruszy, jednak to zrobiono, jest bardzo niedobrze. Od chwili tych dwu zdarzeń z kwietnia 1931 wszelkie ukrywania smutnej prawdy o złym stanie skarbu stały się niemożliwe.

Skoro zaś stan rzeczy jest taki ciężki, cóż się dzieje?

Przychodzi zmiana rządu. To zrozumiałe. Szuka się nowych ludzi, którzyby sprostali zadaniom, gdy są one coraz trudniejsze. Wszystko w porządku. Niech będzie zmiana rządu.

Ale ta zmiana polega po pierwsze na tem, że prezesem rady ministrów, zamiast p. Sławka zostaje p. Prystor. To bardzo niewiele. Dla jednych w kraju p. Prystor był zawsze równie dobry jak p. Sławek, a dla drugich p. Sławek był równie zły jak p. Prystor. Wobec tego dla wszystkich zmiana ta jest bez znaczenia. Poprawy tu nie widać.

Wobec tego tembardziej uderzyła wszystkich druga główna zmiana, istotnie najważniejsza, bo dotycząca skarbu, gdzie zadania i trudności są najpoważniejsze. Zamiast p. Matuszewskiego, którego obóz rządowy dotychczas wysławiał jako świetne zjawisko w tej dziedzinie, przyszedł p. Jan Piłsudski, o którym nawet zwolennicy jawnie mówią i piszą, że wszelkie sprawy gospodarcze i skarbowe są mu całkowicie obce. Bez żadnej przesady powiedzieć można, że tym razem zdumienie było powszechne, we wszystkich kołach, nawet sprzyjających obecnym rządom, jak kraj długi i szeroki.

Czy powadze stanu gospodarczego i skarbowego kraju najlepiej przeciwstawiać igraszki takich niespodzianek?

ŚLĄSK A POLSKA W ZARYSIE DZIEJOWYM

PRZEMÓWIENIE K. M. MORAWSKIEGO NA AKADEMJI GÓRNOŚLĄSKIEJ W WARSZAWIE

Nie wiem, czy uzasadnioną naukowo jest etymologja, wiążąca sprawę Śląska ze „ślozami" czy „słezami" — na dowód jakoby, że ciężki znój tego ludu wytrwał i przetrwał — pomimo ból i pomimo łzy — przez całe wieki. To pewna, że do panteonu narodowości polskiej wkracza ta zachodnia nasza dzielnica w krwi rozlewie, w pełnym rynsztunku bojowym, że Piast śląski, jak później Jagiellończyk pod Warną, kładzie głowę w obronie Zachodu, w obronie jego cywilizacji, w służbie Krzyża.

W łunie Lignicy spopiela się też to, co nazwać możemy wiekiem złotym polskości na Śląsku, ten brzask stulecia XIII-go, o którym współczesny powiada historyk, że „w tej epoce węzły, łączące Śląsk z resztą Polski, były bardzo głębokie i istotne. Społeczeństwo było polskie od szczytów aż do najgłębszych nizin. Wśród szlachty gałęzie rodów, osiedlone na Śląsku, poczuwały się do związku rodowego z gałęziami, mieszkającemi w innych dzielnicach. Także i duchowieństwo było polskie i niewzruszone w poczuciu przynależności do jednego Kościoła..." Na tem tle zrozumiałemi się stają postaci dwóch Henryków: Brodatego i Pobożnego: ojca potężnego księcia, marzącego rzekomo o mającej być wskrzeszoną koronie polskiej, Polaka z przekonań, mowy i obyczajów i syna bohatera z pod Lignicy. A tylko łącznikiem pomiędzy jednym a drugim jest obca dynastka, ale swojska już święta, Jadwiga.

To wszystko, co rozgrywało się potem, po klęsce lignickiej, na Śląsku, cały ten dramat zamierania jednych na rzecz drugich dałby się streścić w słowach Joachima Lelewela, iż „Śląsk stracił naród polski przez arystokrację". Istotnie bowiem, po „mocarnym rodzie" Brodatych i Pobożnych, przyszli Piastowie inni — degeneraci, zarażeni kulturą niemiecką, ale i akulturą błędnych rycerzy-rozbójników, jak ten książę „Rogatka", wałęsający się po kraju w towarzystwie grajka, nawiedzający karczmy, wyrządzający sam lub każący wyrządzać napotykanym ludziom krzywdy i uciski. Z tytułu studjów moich miałem sposobność śledzić zwyrodniałych tych Piastów głęboko w wiek XVII i skonstantować musiałem ich obcość, zatratę ducha polskiego, polskiej racji stanu w sprotestantyzowaniu i sfilistrzeniu.

A przecież i w tych najciemniejszych dla polskości wiekach, zagajonych ustępliwą polityką ostatniego Piasta na tronie polskim, mnożą się przebłyski łączności z metropolją. Choć już nie sięga „Probus" po tron krakowski, chociaż Opolczyk nie rządził już Polską i Rusią, to do Krakowa napływają wciąż ze Śląska tłumy scholarów i napływają — poprzez wieki — tłumy pielgrzymów do grobu św. Stanisława. Nie brak zresztą i nadal węzłów dynastycznych i terytorjalnych: Zygmunt Stary spędza młodość swoją w Głogowie, Korona polska skupuje Oświęcim i Zator, ostatni Piastowie śląscy chronią się przed wielką nawałą wojenną do Polski, do Gdańska.

A tymczasem w metropolji nie zamiera ze szczętem myśl odzyskania tej zachodniej naszej irredenty. Budzi się ta myśl na chwilę w wieku XVII-ym. Podnosi ją Zygmunt III, ten sam monarcha, którego z mieczem i krzyżem na warszawskiej oglądamy kolumnie. To też i na tę śląską ekspansję chciałby Zygmunt iść z krzyżem. Wydobywa więc z archiwów stare dokumenta, mocą których stwierdza pierwotną fundację katedry wrocławskiej przez królów polskich i zależność biskupstwa wrocławskiego od metropolji gnieźnieńskiej— chce wystąpić jako protektor i obrońca Kościoła katolickiego na Śląsku. Przed ustaleniem swoich planów zjeżdża się ze szwagrem, biskupem wrocławskim, w tej Częstochowie, która dla Ślązaków jest, obok Krakowa, drugą Mekką polskości. Kozacy i Lisowczycy mają w wyobraźni królewskiej — już odwojować dla Polski nadodrzańskie krainy. Czteroletni królewicz polski objąć ma z czasem biskupstwo wrocławskie, starszy brat jego, późniejszy Władysław IV, bawi na Śląsku. Do Żółkiewskiego

pisze Zygmunt III w tym czasie: „dawno od Polski odpadłe prowincje mogłyby nazad do Korony naszej znowu być przyłączone", a do innego senatora: „Jeśli kiedy, tedy teraz do odzyskania Śląska pogoda się i okazja podaje".

Nierealnemi wszakże okazały się te sny królewskie. Dwieście pełnych lat minąć musiało do chwili, kiedy *risorgimento i irredenta* śląska wypracowywać się jęły siłami własnemi śląskiego ludu.

Jakby w dwie klamry — w dwie daty zapina się księga dziejów wyzwolenia: w datę 1822, kiedy skromny nauczyciel ludowy z Oleszna, Józef Lompa, organista i poeta, ogrodnik i popularyzator decyduje się puścić w świat z Opola pierwszy ludowy polski „Rys dziejów Śląska" — i drugą datę, równo postuletnią, datę zbrojnego czynu Korfantego.

Ten wiek, co teraz dla Śląska się otwiera — to już nie wiek złoty Piastowskiej chwały i upadku, ale stalowy naprawdę wiek cichego, niezmożonego wysiłku. Powiedział myśliciel francuski sto lat temu, że ze słowianami jest tak: „zakopcie które z ich pragnień pod fortecę, a forteca sama w powietrze wyleci". Tak wyleciała w powietrze zbrojna cytadela niemiecka pod zgodnym naporem tych wszystkich działaczy — tubylców z Lompą na czele: tych Ficków, Stepanków, Janecków, Sztabików, Szafranków, Bonczków, wreszcie Miarków. Ale i importowanych działaczy w tym gronie nie brakło: dwóch wymienię, obu dość mi bliskich: jednego, zmarłego już po wielkiej wojnie, zasłużonego Poznańczyka, dra Franciszka Chłapowskiego i wcześniejszego o wiele, bo żyjącego w latach czterdziestych stulecia XIX-go, Podlasianina Władysława Wężyka.

Najlepiej znany z bohaterów odrodzenia Śląska — to Karol Miarka Miarka nie był, jak inni, samorodnym patrjotą, jego uczyniło Polakiem dopiero prześladowanie zaborcy. A jak odrodzenie narodowe górnego Śląska szło stale po linji katolickiej — nie był to też może po zjednoczeniu z macierzą szczery przypadek, że ten kraj „bardzo katolicki" dał Polsce odrazu prymasa—tak i Miarka ze swoim „Katolikiem" z Królewskiej Huty dokazywał w tem mieście istnych cudów.

Powstaje zatem w ciągu stulecia XIX-go osobna literatura, a przynajmniej publicystyka śląska. Swoista zrazu, akomodująca się do warunków. Otwórzmy z obfitej spuścizny po Lompie — na chybił trafił — takiego „Pielgrzyma w Lubopolu", wydanego w latach czterdziestych — rodzaj śląskich „Wieczorów pod lipą", a uderzy nas ich nieśmiała jeszcze forma: z jednej strony — język polski, uczucie polskie, które łzy wyciskać każe słuchaczom, kiedy mowa o zgonie Pobożnego, które jeden z seansów szkolnych kończy np. grzybobraniem, iżby się mali Ślązacy porządnie wyuczyć mogli wszelakich nazw rodzinnych, które, skrępowane cenzurą, zaleca Lubopolanom — jako naukę uzupełniającą — swobodniej wypowiadającego się "Pielgrzyma z Dobromila" Czartoryskiej — Wirtemberskiej. Z drugiej wszakże strony — w liście władców Śląska — figurują w podręczniku z konieczności, tuż okok Chrobrych i Krzywoustych, Brodatych i Pobożnych —Fryderyk II i Fryderyk — Wilhelm III, ten ostatni jako pogromca Napoleona. Tak było w połowie lat czterdziestych, w czterdzieści lat później z prostych piersi śląskich inne już dobywają się tony Oto np. echo, jakie budzi w opinji śląskiej zapowiedź komisji kolonizacyjnej uczyniona przez Bismarcka:

Sto miljonów marek to nie fraszka,
Można wykupić województwa całe,
Lecz walka z ludem polskim nie igraszka,
Aby go zniszczyć, i Niemcy za małe.

Proste te słowa ziściły się w zupełności. Psie pole i Lignica były odległym prologiem dziejowym w grze o wierność i wytrwałość tej krainy. Po długiej przerwie nastąpiła nowa scena dramatu. Na arenę wystąpił samże „mocarny lud Piastowy" od Lompy poprzez Miarkę do Korfantego. „Szłezy" tego ludu nie wylały się nadaremnie; spójnia jego z Krakowem i Częstochową, nieprzerwana w ciągu wieków ani na chwilę, sprawiła, że na pobudkę wyzwoleńczą wielkiej wojny odebrzmiał odzewem złoty róg ludu śląskiego, zwartym otaczającego ordynkiem swoich przywódców. Tego jemu i im nie zapomni macierz — Polska.

INTERES NARODU A INTERESY KLAS

Organizacje zawodowe życia gospodarczego i ludzie, którzy stoją na ich czele, mogą w życiu społecznem i politycznem odgrywać wielką rolę, przedewszystkiem dla tego, że mają do swej dyspozycji duże sumy pieniężne, z drugiej zaś strony mają wpływ na szereg ludzi, którzy od nich gospodarczo są uzależnieni.

W Polsce wpływy tych kół potocznie zwanych sferami gospodarczemi są mniejsze dzięki temu, iż nasze życie gospodarcze jest słabiej rozwinięte i bardziej od państwa uzależnione. Z drugiej zaś strony wpływ naszych sfer gospodarczych na politykę jest tem niebezpieczniejszy, że znaczna część naszego kapitału jest w rękach żydów i obywateli zagranicznych.

W okresie rządów parlamentarnych, gdy rozpatrywanie zagadnień gospodarczych odbywało się pod kątem widzenia interesów klasowych, wpływ sfer gospodarczych na bieg spraw politycznych i na stronnictwa polityczne był silny. Niejednokrotnie udawało się im przeforsować rozstrzygnięcie szeregu zagadnień gospodarczych zgodnie z ciasno pojętym interesem reprezentowanej przez siebie gałęzi życia gospodarczego. Poważną przeszkodą dla tych sfer był jednak silnie rozwinięty radykalizm społeczny, który dzięki sprzyjającym nastrojom umiał przeprowadzić cały szereg niewygodnych dla sfer gospodarczych reform społecznych.

Po „maju" pozornie stan ten uległ całkowitej zmianie. Z jednej bowiem strony pewny siebie, częstokroć nakazujący ton sfer gospodarczych przy stawianiu swych postulatów w stosunku do rządu, zmienił się na ton uniżony i błagalny. Cały szereg najsłuszniejszych żądań nie zostaje uwzględniany,

a polityka rządu całkowicie ignoruje prawdziwe interesy życia gospodarczego. Z drugiej strony radykalizm społeczny bądź został upaństwowiony (Sanojca, B. B. S.), bądź też wpędzony do podziemi. Zdawałoby się, że klasowe stawianie zagadnień gospodarczych, jak również radykalizm społeczny musiały ustąpić miejsca, „państwowemu" traktowaniu spraw społeczno-gospodarczych. Są to tylko jednak pozory. Od strony kulis sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie. Jeśli tak spojrzeć na nasze zagadnienia, to widzi się odrazu, jak duży wpływ na bieg spraw politycznych mają nie producenci i kupcy, jak również nie warstwy pracujące, ale ci „ludzie interesu", których zawodem stało się reprezentowanie nazewnątrz, czy to życia gospodarczego, czy to świata pracy. Ponadto stanie się jasnem, że błędną jest całkowicie legenda, przedstawiająca rząd obecny, jako rząd całkowicie niezależny od pewnych, może ukrytych głęboko interesów gospodarczych i jako rząd, który przy rozpatrywaniu spraw gospodarczych kieruje się wyłącznie interesem państwowym. Wreszcie jeśli się nie da sobie zamydlić oczu pewnemi zewnętrznemi pozorami, będzie oczywistem dla każdego, jak duży wpływ na bieg spraw politycznych w Polsce ma finansjera międzynarodowa, która ten wpływ potrafi uzyskać bądź przez obietnice udzielenia pożyczek, bądź też poparcia w innej formie. Przykładem niech będzie sprawa monopolu zapałczanego (Kreuger), sprawa niedoszłej elektryfikacji Polski (Harriman).

Z punktu widzenia ideologi narodowej szkodliwem jest oddziaływanie na bieg spraw politycznych, zarówno klasowo pojętych interesów gospodarczych, jak i radykalizmu społecznego. Jeszcze jednak niebezpieczniejszą jest zakulisowa gra „ludzi interesu" i finasjery międzynarodowej. Obóz narodowy wierzy bowiem, że w dziedzinie politycznej czynnikiem jedynie decydującym jest interes narodowy, który, oczywiście uwzględnia prawdziwe interesy gospodarcze, gdy są one w zgodzie z interesem narodu. Takie stanowisko może zająć jedynie rząd dostatecznie silny, mający oparcie w społeczeństwie, w szczególności mający ludzi wychowanych w duchu narodowym, stawiających dobro narodu, ponad interesy klas, zarówno w obozie pracy, jak i w obozie kapitału. Wychowanie takich ludzi w młodem, wchodzącem w życie pokoleniu jest jednym z głównych zadań naszego obozu.

J. Prus

RUCH MAS ŻYDOWSKICH

W cennem studjum swojem „Ludność żydowska w Polsce w wieku XIX i XX"*) prof. Bohdan Wasiutyński nagromadził wiele materjału informacyjnego, zwłaszcza statystycznego. Wniosków dał znacznie mniej, tem są jednak cenniejsze, że cechuje je nadzwyczajna ostrożność i ścisłość, że jeśli mieszczą w sobie prognostyki, to opierają je na pozytywnych danych i prawach logiki.

Rozproszone po całej książce, jako wiązadła cyfr i jako promienie, oświetlające materjał faktyczny, wnioski te zostały zrekapitulowane w „zakończeniu". Mówią one przedewszystkiem, że w Polsce przedrozbiorowej ludność żydowska rozmieszczona była mniej więcej równomiernie, choć ziemie najuboższe i najmniej kulturalne, o najsłabszem mieszczaństwie polskiem i niemieckiem, ziemie wschodnie — liczyły żydów stosunkowo więcej. Równomierność rozsiedlenia ilustruje np. fakt, że w r. 1816 obliczano żydów w b. Kongresówce na 7,8%, a w W. Ks. Poznańskiem — 6,3%, gdy w r. 1921 w wojew. Pomorskiem mieliśmy żydów 0,3%, w Poznańskiem — 0,5%, a w województwach b. Królestwa Kongresowego od 9,6% do 14,9%.

Równomierność rozsiedlenia uległa zmianie pod wpływem czynników politycznych i gospodarczych XIX i XX w.

Na ziemiach zachodnich Polski żydzi jeszcze w pierwszej połowie XIX w. stanowili najważniejszy żywioł w ośrodkach miejskich Poznańskiego i Pomorza. W drugiej połowie XIX w., gdy rozrost przemysłowo-handlowy Niemiec szedł w szybkiem tempie i w Prusach zniesiono ograniczenia w stosunku do żydów, rozwinęła się silna emigracja żydowska do Niemiec, która w pierwszym rzędzie zredukowała procent żydów do ułamka, do normy zachodnio-europejskiej. Czy na skutek imigracji z innych dzielnic Polski dzisiejszy procent ten nie wzrośnie?

B. Galicja, słabo rozwinięta przemysłowo, skupiła duży odsetek żydów w gminach wiejskich. Jednak w końcu XIX i na początku XX w. idzie ewolucja, żydzi coraz liczniej skupiają się w miastach. Część ludności żydowskiej porwana została przez ruch emigracyjny, to też pomimo większego przyrostu naturalnego ludności żydowskiej niż chrześcijańskiej, odsetek żydów powoli się obniża.

Emigracja rozwija się w tym samym czasie wśród żydów ziem wschodnich, nie do Rosji jednak, z powodu „granicy osiedlenia", lecz za Ocean.

W b. Kongresówce wyrastające ośrodki przemysłowe i wielkie miasta wchłaniają masy żydowskie z okolic rolniczych, ubogich. Część żydów, szczególnie na północy — emigruje. Prof. Wasiutyński podkreśla ze szczególną siłą fakt, iż cechą emigracji żydów jest skupienie się ich w większych miastach, co musi pociągnąć za sobą doniosłe skutki. Powstaje wielkie skupienie żydów, a pod ich wpływem zmienia się psychika, obyczaje i fizjonomja polityczna mas żydowskich. Tworzą one własne organizacje. A fakt, że wszystko to dzieje się w ośrodkach kulturalnego oddziaływania, w ośrodkach ruchów i poczynań społecznych, nie może być nie brany pod uwagę.

*) Bohdan Wasiutyński. Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studjum statystyczne. Wydawnictwo kasy im. Mianowskiego, Instytutu Popierania Nauki, pałac Staszica 1930.

Z drugiej strony — jednym ze skutków „atmosfery wielkomiejskiej" i związanych z tem przeobrażeń obyczajowych, religijnych i politycznych jest osłabienie przyrostu naturalnego wśród żydów. Głównym rezerwoarem ludności żydowskiej była wieś, a przedewszystkiem małe miasteczka, gdzie ortodoksyjne masy, w myśl wskazań religijno-obyczajowych, odznaczają się płodnością. W środowiskach wielkich miast odbywa się i wśród żydów „emancypacja".

„Skupienie się żydów w wielkich miastach — mówi prof. Wasiutyński — zwiększając ich wpływy i oddziaływania na społeczeństwo polskie, jednocześnie zmniejsza ich stosunek liczebny do ilości tegoż społeczeństwa".

— Oto najogólniejszy wniosek z bardzo ciekawego studjum prof. Wasiutyńskiego.

m. t.

BRZEŚĆ W POEZJI

Tadeusz Peiper. N a p r z y k ł a d. Poemat aktualny. Wyd. „Zwrotnicy". Kraków, 1931 r. Str. 36+3 nl.

Zanim poemat Peipera dostał się w formie książki do rąk czytelnika musiał odbyć długą tułaczkę... po sądach. Mianowicie — prokurator sądu okręgowego w Krakowie zarządził konfiskatę poematu, który zatwierdził wydział karny na posiedzeniu niejawnem, wskazując w swem postanowieniu na znamiona występku, którego rzekomo dopuścił się autor w szeregu ustępów, dotyczących Brześcia. Od tego postanowienia wniósł autor sprzeciw, w którego rezultacie odbyła się rozprawa sądowa. Po wywodzie autora, który stanął przed sądem demonstracyjnie bez adwokata — trybunał konfiskatę uchylił, zatwierdzając jedynie konfiskatę dwuwiersza, nie mającego jednak nic wspólnego ze sprawą brzeską. Sąd zgodził się z wywodem autora, że poeta ma prawo do obrazowania rzeczywistości choćby ta rzeczywistość była najboleśniejsza i — jak w danym wypadku — „szeptana". Sąd polski pominął wszystkie względy natury politycznej, ubocznej, mogącej — jak to się mówi — „wywołać niepokój publiczny" i to mu przynosi zaszczyt.

S k o n f i s k o w a n e

S k o n f i s k o w a n e

Autor pyta: czy „Polska niepodległa ma być Polską szeptów", nie rozumie: „zasługi nic? nawet Korfanty?", kończy akordem bolesnym: jest noc — „czarna maska na trupiej czaszce", Polska hańbiona, człowiek wielki — wielkość swą zmarnował, brzęk mandoliny: piosenka o esencji octowej, jedynem lekarstwie.

Wartość poematu Peipera — jak już zaznaczyliśmy leży na płaszczyźnie zagadnień moralnych. Pokoleniom świadczyć będzie o sercu czującem, o krzyku sumienia — a poezja w jej martwem milczeniu do pewnego stopnia — rehabilituje. A potrzeba tej rehabilitacji jest nagląca. Gdy milczą poeci Polacy — nieuchronną tego konsekwencją jest, że do głosu dochodzą ludzie obcy naszym tradycjom.

T. B. S.

DALSZE PRZEOBRAŻENIA

KONKRET i ABSTRAKCJA

Nacjonaliści oparli swe poglądy o żywą społeczność — naród. Narodowca pobudza do działania politycznego umiłowanie narodu, to jest konkretu społecznego, z którym człowieka łączy pokrewieństwo fizyczne, oraz wspólna przeszłość i cywilizacja. Konkret taki jest z natury rzeczy czynnikiem stałym, w znacznej mierze kształtującym świadomość ludzką. Dlatego członkowie jednego narodu mają wspólną świadomość narodową, czyli mniej więcej jednakowe zasady polityczne. Dlatego także w państwach naogół jednakowych etnograficznie, mamy zazwyczaj po jednem stronictwie zawodowem.

Natomiast „międzynarodowy proletarjat" nie jest tak konkretnem dla normalnego człowieka zjawiskiem, ponieważ na rozwój świadomości jednostki bardziej oddziaływają wszystkie „klasy" jednego narodu (do którego ona należy) niż jedna „klasa robotnicza" wszystkich narodów. Zresztą — trudniej ustalić pojęcie „klasy pracującej" niż pojęcie swego narodu. I więcej naturalnych węzłów spaja naród, niż proletarjat światowy. Polski robotnik placowy bardziej odczuje wspólność narodową np. z p. Lebiedziem niż czysto ekonomiczną np. z robotnikiem japońskim.

Więc nie jakieś odczucie biologicznej i dziejowej wspólności, ale raczej abstrakcyjny ideał przyszłego ustroju ma jednoczyć socjalistów. Motywem ich działalności politycznej jest umiłowanie tego ideału, związane z przeświadczeniem, że tylko on da ludziom szczęście. Ustrój socjalistyczny ma być wytworzony przez — gruntowną przebudowę — czy też przewrót obecnego świata politycznego i społecznego. Teraźniejszość obudza jedynie niechęć socjalisty, on kocha tylko ideał przyszłości. Taki ideał jest abstrakcją w całem tego słowa znaczeniu, i jak każda abstrakcja jest pojmowany rozmaicie, zależnie od indywidualności ludzkiej. Jest to jedna z zasadniczych przyczyn dla których socjaliści w każdem państwie, gdzie mają duże wpływy — dzielą się zwykle na różne odłamy i partje, — i stosunkowo często przechodzą z jednych ugrupowań do drugich.

Dopiero na tem tle można zrozumieć zmiany, jakie zachodzą i zachodzić będą w akademickim „Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej" („Z. N. M. S.").

„Z. N. M. S." WOBEC UPADKU „P. P. S."

Obecnie, kiedy rząd ma olbrzymi wpływ na społeczeństwo, walki o władzę są zacięte — i w stronnictwach politycznych sprawa taktyki wysuwa się na plan pierwszy. Więc chociaż między „demokratami" a „Z. N. M. S." są pewne odmienności taktyczne, to żarliwa ideowość może te różnice wygładzić*). Idą bowiem czasy, których znamieniem (od maja 1926 r.) jest zaostrzanie się metod walk politycznych i przebieranie w środkach tylko o tyle, żeby skutecznie i szybko prowadziły do władzy.

„Polska Partja Socjalistyczna" przechodzi ciężki kryzys ludzi i jeszcze cięższy kryzys taktyki. Broniła zawzięcie demokracji parlamentarnej — a tymczasem powstał parlament z większością sanacyjną, w którym P. P. S. ma tylko niewielki klub. Jej wpływ na masy znacznie zmalał, odkąd sanacja odebrała jej część związków zawodowych i Kasy Chorych. Socjaliści polscy drogą 5-o przymiotnikowych wyborów do rządu nie wejdą, a z dążeń do władzy zrezygnować nie mogą, jeśli mają pozostać stronnictwem politycznem. Zresztą weszliśmy w okres, w którym coraz bardziej rozstrzygać będzie nie opinja tłumu, lecz siła organizacji i jej bojowych środków.

Młodzi socjaliści zawrócili do Marksa, potępiając zbytnią „państwowość" i polskość starej partji. Pozatem najszybciej zrozumieli pewne przeobrażenia w życiu politycznem Polski i najswobodniej mogli dostosować swą logikę do nowych warunków.

Tymczasem „P. P. S.", z różnych przyczyn toczy się jeszcze dawnemi drogami, coprawda — w 1930 — po Brześciu i klęsce wyborczej „Centrolewu" przybrał w jej kierownictwie na sile prąd rewolucyjny. Ale nie tak łatwo weteranom C.K.W. i wielu towarzyszom z O. K. R.-ych uzasadnić przejście od obrony 5-o przymiotnikowego parlamentaryzmu — do konspiracji przewrotowej. Ci starzy już panowie zjedli zęby na propagandzie tamtych świętości — i naprawdę nie dadzą się wpędzić w podziemia. Zresztą — upadli na duchu po tylu zawodach i klęskach — i nie zechcą już zaryzykować znużonych kości. Stanowczo — zbyt mało jest w „P. P. S.", energji i wiary w skuteczność gniewu ludu. Brak jej także mężczyzn w sile wieku i młodej inteligencji. Ci mężczyźni są przeważnie w sanacji — a młodzież jest w Obozie Wielkiej Polski. Z. N M. S. jest nieliczny. Ale są tam, obok wykolejeńców, zdecydowanych na wszystko, duchy pełne bujności i energji, naiwne i skłonne do hazardu. To daje żywioł polski. Żydzi zaś wnoszą

*) Por. „Ciekawe przeobrażenia", „Szczerbiec" Nr. 15 b. r.

tam temperament intelektualny i wyrachowaną mściwość.

Na takiem to podścielisku powstała rezolucja ostatniego kongresu Z. N. M. S. w Warszawie — wyrażająca specjalne uznanie dla rewolucyjnego skrzydła II-ej Międzynarodówki. Pojęcie taktyki rewolucyjnej ożywiło Z. N. M. S; nabiera on nieznacznie krwistych rumieńców „życia".

KOMUNISTYCZNE FERMENTY W „Z. N. M. S."

Ale znowu jednostki o bystrzejszej wyobraźni politycznej mogą się łatwo zniechęcić do organizacji, która jest niewielka i nie ma mocnego oparcia w „dorosłem" stronictwie politycznem. Aby serjo przygotowywać rewolucję, trzeba mieć niebylejakie wpływy i środki. Pozatem ludzie rozumują tak: jeśli już mamy się bić, to przynajmniej widzimy, o co się bijemy. Wysunięcie ostrzejszej taktyki łączy się zwykle z radykalizacją programu. Stąd mocniejsze charaktery, poważnie przejęte rewolucją, poczną się dusić w atmosferze i szeregach Z. N. M. S., przejdą do Z. N. M. S. — lewicy, albo wprost do komunistycznego „Życia", co zresztą na jedno wychodzi. Może być, że dlatego właściwie młodzież socjalistyczna topnieje, a komunistyczna liczebnie się wzmaga. Przypuszczam, że w N. Z M, S. bobrują już jaczejki „Życiowców", szerząc swe wpływy. Jaczejki takie wybierają odpowiednie jednostki, celem zaopiekowania się ich przekonaniami i przeciągnięcia ich na swoją stronę.

OD „DEMOKRATÓW" — DO KOMUNISTÓW.

Ideały demokratyzmu i socjalizmu są zwykle skończonym opisem państwa przyszłości. Nasi młodzi socjaliści są przeważnie ostodoksyjnymi zwolennikami „klasycznych" teoryj Marksa.

Takie poniekąd skostnienie we wzorowych formach nie licuje z przedsiębiorczym i twórczym umysłem młodzieży. Szukanie świeżości i „postępu", niechęć do „przeżytych" zasad — ruchowi narodowemu nie szkodzi, bo nacjonalizm polski jest w okresie kształtowania się, pole do twórczości ideowej jest tu olbrzymie na wszystkich polach.

Ale trudno dzisiaj pomieścić w socjalizmie lub demokratyzmie tę młodzieńczość, która, jeśli nie powoduje opuszczenia organizacji i zerwania z całą ideologją, co się często zdarza, to przejawia się zwykle w parciu na lewo, w radykalizowaniu stanowiska. W każdej niemal partji socjalistycznej — czy komunistycznej jest grupa skrajnej lewicy, dążąca do wysunięcia się na czoło.

Proces przechodzenia do lewej organizacji — odbywa się głównie między Z. N. M. S. a „Życiem". Przypuszczam, że z każdym rokiem będzie ten proces wzrastał—zwłaszcza wzmagać się będą wpływy socjalizmu w Z. P. M. D. i przepływ byłych demokratów do Z. N. M. S.

Oto jedna z dróg, któremi idą strumienie, zasilające organizację „czerwonego" terroru, Z. P. M. D. i Z. N. M. S., mimowoli są poniekąd przedszkolem komunizmu. Zwolna kształtuje się zjawisko, że w tych uniwersyteckich środowiskach, gdzie „demokraci" mają duże wpływy, stosunkowo silne są i rodzime elementy komunistyczne.

Tadeusz Dworak

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Dr. Karol Badecki. Polska komedja rybałtowska. Pierwsze zbiorowe i krytyczne wydanie. Opracował dr. Karol Badecki. Str. 802. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów. R. 1931.

Liviu Rebreanu. Las wisielców. Z rumuńskiego przełożył Stanisław Łukasik. Str. 328. Nakładem „Wydawnictwa Literacko-Naukowego". Kraków. R. 1931

Prof. Władysław Tarnawski. Szekspir. Książka dla młodzieży i dla dorosłych. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów. R. 1931.

Niepodległość. Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie popowstaniowej pod redakcją Leona Wasilewskiego. T. III zeszyt 2 i t. IV zeszyt 1. Wydawnictwo Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski. Nakładem księgarni F. Hoesicka w Warszawie. R. 1931.

Ruch Akademicki. Miesięcznik. Organ Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych. Warszawa — Kraków Lwów — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk. Rok I. Nr. 1. z maja 1931 roku. Adres red. i adm.: Warszawa, ul. Akademicka 5. Cena numeru 40 gr.

Ogniwo. Ilustrowany dwutygodnik popularny dla spraw robotniczych, rzemieślniczych, wiejskich i inteligencji pracującej. Warszawa, Wilno, Lwów, Kraków, Katowice, Poznań, Łódź, Kalisz. Rok III. Nr. 8 z dnia 25 maja 1931 roku. Adres red. i adm.: Kalisz, ul. Warszawska 14. Konto P. K. O. Nr. 69.905. Cena numeru 50 gr.

Przypominamy o wpłacaniu prenumeraty na kwartał trzeci

CENY OGŁOSZEŃ:

Pierwsza i ostatnia strona:

1/1 strony	. . . .	zł. 300.—
1/8 „	. . . . .	„ 40.—

W tekście

1/1 strony	. . . .	zł. 200.—
1/8 „	. . . . .	„ 30.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Lwowska 15 m. 3.
Tel. 856-71 Konto P. K. O. — 13.975.

Redakcja czynna: wtorki, czwartki godz. 18³⁰-19³⁰. Administracja czynna: codzień w godz. 11 — 1 i we wtorki, czwartki, piątki od godz. 19-ej do 21

PRENUMERATA:

Rocznie	**zł. 8**
Półrocznie	**„ 4**
Kwartalnie	**„ 2**
Numer pojedyńczy .	**gr. 40**

Dwutygodnik „Szczerbiec" jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu" w Warszawie i na stacjach kolejowych oraz u sprzedawców ulicznych

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp. Redaktor odp.: St. Zieliński

Druk. T-wa Polskiej Macierzy Szkolnej, Elektoralna 18 Tel. 292-94.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem